

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Roczenie 2 str. — ct.	Roczenie 6 mk. — fen.		
Półrocznie 1 „ — „	Półrocznie 3 „ — „		

Redakcyja i Administracyja w Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismo Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyja nieopiecznawana
wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyji.

Odtąd będziemy uwzględniali te tylko reklamacye, które dojdą rąk naszych w ciągu tygodnia po wyjściu numeru. — Reklamujący dawniejsze nad 8 dni numeru sami sobie winę przypiszą, iż żądań ich nie spełnimy.

Indemnizacya.

(Dokończenie).

„Urzędy do przeprowadzenia czynności indemnizacyjnych ustanowiono w latach 1850 i 1841, ale cała sprawa spoczywała aż do r. 1853. Panowie, pozbawieni robocizny i nie mogąc chłopów, używających za darmo zrzębu w lasach i pastwisk pańskich, nakłonić do roboty nawet za wysoką płacę, zaczęli bankrutować i ndali się ze skargami na przewłóczenie sprawy do samej Korony. Oprócz braku zyczliwości ze strony ustanowionych urzędów, przyczyną zwłoki było powiązanie obrachunku wartości pańszczyzny z obrachunkiem wartości serwitutów. Najj. pan pismami odręcznymi z dnia 7 lutego r. 1853 nakazał ministrowi skarbu dać panom zaletki na poczet indemnizacyji, a ministrowi spraw wewnętrznych odłączyć sprawę serwitutową od indemnizacyjnej dla uproszczenia czynności, chociażby z jakąś zmianą przepisów dotychczasowych.

„Ministerstwo spraw wewnętrznych nieogłoszonym restryktem z dnia 19 marca 1853 do namiestnika Gołuchowskiego i do prezydenta rządu krajowego Mercandina, nie tylko nakazało nie tykać się chwilowo spraw serwitutowych, bo te ceocho będą rozpatrywane, wedle oczekiwanej niezadługio ustawy o serwitutach, lecz także dodało, że wszystkie przepisy o zapłacie za serwituty tracą moc prawną. Patent o serwitutach wyszedł d. 5 lipca r. 1853. O zapłacie za serwituty

niema w nim mowy; owszem zamiast zapłacić za serwituty, chłopci otrzymali od dominiów (dworów) przeszło 250.000 morgów gruntów i przeszło 1,100.000 zł. gotówką.

„Nakoniec w r. 1857 ukończono obliczenia indemnizacyjne. Dostajęcy się panom kapitał (t. j. po strąceniu jednej trzeciej tytułem zwolnienia dworów od pewnych obowiązków) obliczono w krajowej kieszbie na 75,371.637 złr., procenta zaogległe czyniły 17,819.485 złr., tak że dług indemnizacyjny urósł do 92,342.577 złr. m. k., na którego umorzenie i oprocentowanie w 40 latach potrzeba rocznie 5,609.625 złr. w. a., a to nie licząc 178.874 złr. m. k. doroczych kosztów zarządu.

„Ze dodatki indemnizacyjne nie wystarczały, myślał rząd o nałożeniu podatku na mlewo i podwyższeniu ceny soli. Wtedy namiestnik Gołuchowski wystąpił do rządu z długim przedstawieniem w obronie Galicyi:

„Aby utrzymać lud wiejski w przechylnem dla Rządu usposobieniu, powiada namiestnik Gołuchowski, ogłoszono mu zniesienie pańszczyzny, w dniu 15 maja r. 1848, korztem Państwa, jako dar Najj. cesarza, za co panowie dostaną wynagrodzenie od Państwa. Sprawiedliwie to ocenając, Najwyższy patent z dnia 17 kwietnia r. 1848 zapewnia panom wynagrodzenie ze Skarbu Państwa, skoro Rząd uznawał wynagrodzenie to, jako spowodowane krokiem, przedsięwziętym w interesie całej Monarchii, a więc też jako ciężar nałożony na Monarchię, czyli na Państwo całe.

„Następnie patent z dnia 7 września r. 1848 złożył ciężar wynagrodzenia na poszczególne prowincye, ale późniejszy patent z dnia 15 sierpnia r. 1849 w §§. 17—26 postanowił, że wynagrodzenie panom w Galicyi ma być wypłacone całkowicie z kas Państwa. Ale i złożony na kraj ciężar byłby dla Galicyi znosny, gdyby się było traktowało Galicyę według

tych samych zasad, co inne prowincje. Tymczasem przepisano względem Galicji postępowanie wyjątkowe, które, zamiast przyobiecanej ulgi, oznacza dwa razy tak wielkie obciążenie Galicji, niż innych krajów. Albowiem §§. 16-tym i 18-tym patentu z dnia 4 marca r. 1849 ustanowiono zasadę, że wynagrodzenie za pańszczyznę ma się wypłacić dworom w ilości dwu trzecich części wartości jej (bo jedną trzecią stracono, jak już wiadomo, z tytułu zwolnienia dworów z obowiązków dominjalnych) a jedną część tego wynagrodzenia mają zapłacić obowiązani (chłopi), druga ma być ciężarem kraju, pokrytym ze źródeł krajowych; §. 34-tym atoli Galicję wykluczono z pod tej zasady, rozporządzeniem ministerjalnym z dnia 4. października r. 1850 oświadczył rząd, że zasadę wynagrodzenia dworów ze skarbu Państwa ma się uważać za zniesioną, a zasadę nieopłacania niezego przez byłych poddanych za potrzymaną. Tak więc owo rozporządzenie ministerjalne każe całą sumę wynagrodzenia uważać za ciężar kraju.

„Mojem zdaniem ogólna sprawiedliwość, a tem więcej słuszność byłaby wymagała traktowania Galicji na równi z innymi prowincjami.“

Tak rzeczy przedstawiał poseł czeski Zeithammer w Radzie państwa; druga część jego sprawozdania opowiada dzieje dalsze tej sprawy. Objasnimy ją krótko: Wskutek przedstawienia Gołuchowskiego sam minister uznał, że ciężar dźwigają niesprawiedliwie mieszkańcy miast, którzy nigdy poddanych ani dóbr nie mieli, dźwigają włościანი, a co zabawniejsza panowie, którzy podatkami indemnizacyjnym sami siebie płacą za odebrany im ziemię.

Zaczęły się tedy rokowania i spór między rządem a sejmem, które z przerwami trwają do roku 1866. Sejm nie chciał przyznać rządowi słuszności w sprawie indemnizacji. Ponieważ dodatki indemnizacyjne nie wystarczały na spłatę długu indemnizacyjnego, rząd musiał rocznie dodawać około 2½ miliona, czyli przez 25 lat dał 75,000,000 i żądał zwrotu tej sumy od Galicji. Sejm na żaden sposób nie chciał się na to zgodzić i twierdził, że jeśli indemnizację miał skarb państwa zapłacić, to Galicja nie tylko niepewniana zwracać rządowi tych 75,000,000 złr., ale ma raczej prawo żądać od rządu zwrotu tych 20 milionów, które do skarbu jako pod-

tek indemnizacyjny zapłaciła. Co więcej, Sejm nie chciał a-wet zatwierdzać rachunków indemnizacyjnych i co rok oświadczał to proceście.

Prawo zaś przepisywało, żeby Sejm zarządzał funduszami indemnizacyjnymi. Nadto Sejm pragnął, aby zarząd ten był lepszy i tańszy, na czem cała ludność był zyskała, nakoniec szło i o to żeby resztę długu indemnizacyjnego rozłożyć na dłuższe lata, żeby nie tylko teraz żyjący ludność cały ciężar tego długu dźwigała, ale żeby i przyszłe pokolenia, które korzystały także będą z uwłaszczenia, także się do spłaty przyczyniali. Gdyby się to zrobiło, to pozostało by Sejmowi więcej pieniędzy, które mogłyby użyte na szkoły rolnicze dla włościანი, drogi, mosty, koleje, melioracje, zaloszenia, przemysł domowy, podniesienie chowu bydła i zoi, słowem na takie sprawy, na które wyrzuceno cent przynosi dziesięć razy tyle najuboższej ludności.

Rady więc Sejm przyjął zarząd funduszem indemnizacyjnym, ale pod dobrmi dla kraju warunkami. Uchwalił więc ugodę z rządem przed 2 lata. Teraz rząd postanowił, żeby wyjednać od Rady państwa potwierdzenie tej ugody. Nasza delegacja wprost oświadczyła, że prosić się nie myśli, że Sejm wiele zrobił, uchwalając ugodę, o resztę niech się sam rząd troska i z Radą państwa układa.

Tak rzeczy dziś stoją; rząd ma niedługo już wnieść tę sprawę do Rady państwa i pewnie potwierdzenie ugody uzyska. Ugoda ta ciężka jest dla kraju, ale przynajmniej raz się ta sprawa ureguluje, rząd przestanie domagać się zwrotu owych 75,000,000 złr., Sejm spłatę rozłoży na długie lata, zarząd będzie prowadził oszczędnie, dług zamieni na pożyczkę o mniejszym procencie i będzie miał nieco więcej funduszu na polepszenie krajowego gospodarstwa.

Korzyść to niemata i dla tego tak dużo o sprawie indemnizacyjnej musieliśmy napisać.

Potrzeba soli dla zwierząt.

Sól jest dla zwierząt nie tylko pokarmem, ale i lekarstwem. Wiadomo każdemu, jak chciwie nasze zwierzęta domowe zjadają paszę skropioną solą, jak bydło wygryza ją aż do ziemi tę trawę, wodą słoną polaną.

„Bóg nie opuści, kto się Nań spusi.“

Było czas mroźny, zimowy, słońce wychylało się czasem z poza chmur, rzuciło kilka ciepłych promieni i znów u się zdawało, jakby mu żal było tej ziemi, a jednak nie może patrzeć na nią, a władciami na to, co na niej widzi. Wszędzie ie złość ludzka, zazdrość, niensawid, swary a tak mało dobrych ludzi, pełnych przyjaźni dla drugich, pełnych życzliwości. Żal mu pewnie było, że choć tak długo już świeci, ogrzewa, że choć wszędzie wciąż swe ciepłe, jasne promienie, a umyślni i sere ludzkie nie zdola oświecić, by mogli raz rozeznac dobre od złego, pożyteczne od szkodliwego, że chociaż wszystkich jednakowo ogrzewa, a serca ludzkie ogrzać się nie mogą tą prawdziwą miłością braterską, by wszyscy sobie byli życzliwi, przyjaśielsy, tak jak ono jest dla wszystkich. Bolesno mu było w tej chwili patrzeć, bo widziało popalone sioła, zburzone miasta i kościoły, żal mu było tych biednych ludzi chroniących się po lasach i wawozach.

Było czas wojny. Po co ta wojna, myślało słońce, czyż ludzie się już nigdy nie pogodzą, nie pokochają, wszak pies i kot potrafią nawet żyć w dobrej przyjaźni i zgodzie, zwierzą dziki oswoi się z czasem i staje się przyjaśielskim, a człowiek obdarzony duszą, wyższym umysłem, ma wiecieś więcej wrogiem drugiemu? Bolesną zajęte słońce znowu się schowało, ale tym razem nie po za chmurę leć na drugą część ziemi, by tam patrzeć na uczynki ludzkie.

Tymczasem powoli wieczór się robił i noc wkrótce za-

witać miała. Straszna to noc, bo nieprzyjacieli wpaść do kraju, a postępując coraz dalej napród, niszczył wszystko, co się dało, ogniem i mieczem. Przerazona nagłym napadem ludność uciekała w lasy i gózie tylko mogła, kryła się i swój dobytek, pozostawiała chaty na pastwę wrogowi Ojczyzny.

Tylko w jednej chacie na uboczu stojącej slychać było życie. Dwoje swych starszaków, kilkoro drobnych dzieci i ich matka zostali, bo jakie szukać mieli ratunku, kiedy starzy, zaniemogli, a córka z dziećmi drobnymi opuszczać ich nie chciała, bo nie mogła zostawić swych rodziców na pastwę żołnierzy, a ten, któryby mógł ich bronić, to jest jej mąż, ruszył z bronią w rękę w szeregi obrońców wolności Ojczyzny. Nadeszła także wkrótce i noc straszna, ciemność jej przerywana była czerwonym blaskiem płomieni w okolo pa-lących się chat.

Wiatr dął przeraziłwie, jakby wtrząsając hukowi armat. Przestrasza i trwoga ogarnęły mieszkańców samotnej chaty, zgromadzili się razem, a kłękawszy przed wizerunkiem Boga Rodzicy, szukali pociechy i ratunku w modlitwie. Babka drżąciami usty przewodniczyła tym gorącym prośbom do Pana nad pany i czytała na głos „modlitwie podczas wojny“. Wśród tego wbiegł do ich chaty syn dzierzwacz, który w ogólnem zamieszaniu zapewne z przestracchu pomylił drogę; czy modliłcy tak silnie na nim zrobili wrażenie, czy on w ich chacie chciał szukać ratunku, nie wiadomo, dosyć na to i stanął w kącie i slychał z uwagą prób biednych ludzi do Boga zanoszonych.

Sól jest składową częścią ciała zwierzęcia, sól pobudza apetyt, dodaje paszy smaku, czyni pokarm strawniejszym. Z niej to wytwarza się w żołądku zwierząt kwas solny, potrzebny do trawienia. Dla tego to zwierzęta, które w karmie dostają soli są żerniejsze, zjadają więcej, i lepiej karmę spożytkowują, szybko przybiernają mięsa, dostają włos polyskujący i stają się weesele.

Sól jest doskonałym środkiem na niestrawność u bydła. Jeśli siano jest zepsute, wypłukane przez deszcz, wtedy sól poprawia je i zapobiega chorobom żołądka, z takiej karmy zwykle powstajemy. Daje się ją ze skutkiem przy katarach żołądka, kiedy bydło źle je, nieregularnie przeżuwa, cierpi na częste wzdęcia, zaiwarzenie z następnym rozwolnieniem i złem wyglądem.

I przy innych cierpieniach kataralnych jak n. p. przy zotrach i katarach płuc sól wywiera skutek.

Zewnątrznie dodaje się jej do lewatywy z wody, dalej używa się jej w rozczynach wodnych 1—2% na okłady przy stłuczniach stawów i ścięgien (żył), odsiednieniach i przy opuchnięciach różnego rodzaju. Także do zmywania ran w braku innych środków może być użyta.

Sikorski
weterynarz pow.

Kto poznał?

Do rodzinnego miasta, z dalekich krajów, po długiej podróży powraca jakiś człowiek. Lica jego ogorzałe, odzież przypruzniona, cała postać pochylona ze zmęczenia, a chód coraz wolniejszy. Kto on? nikt nie wie.

Młody jeszcze dość, lecz wygląda na starszego, bo znać na nim, iż wiele musiał cierpieć.

Idzie zwolna, a co chwila przystaje i z radością spogląda na wszystkie strony. Zna on tu każdy kamień, każde drzewo, krzak każdy. Dzieckiem tędy biegł, tam chodził po kwiaty, tu czerpał wodę z ruczajka, tam rwał czereśnie. Jakże to dawno było! Potem odjechał w kraj daleki, bo myślał, iż w obczyźnie szczęście być może, jednak przekonał się, że kto go w Ojczyźnie nie umie szukać, nie odnajdzie go

Gdy habka w modlitwie wymówiła słowa psalmisty pańskiego: „Niech Pan wzniesie mur na okolo tego domu strzegący jego wejście nieprzyjaciółom“, człowiek ten przerywając im modlitwę, odezwał się, że może za wiele by było żądać od Boga, by wybudował taki obronny mur. Strapieni ludzie i zupełnie zatopieni w modlitwie mało co zważali na mowę zarozumiałego młokosa i tak dalece zapomnieli o świecie bożym, że żadne nawet na próg domu nie wyszło, by widzieć, jak szalony wicher dmie śniegiem i wyje przeraźliwie, zapomnieli nawet przyznać wrót domu, by jako taku zagrozić drogę żołdakom nieprzyjacielskim, którzy jak dzikie zwierzęta gospodarowali już we wsi, siejąc okropne spustoszenie i zbrodnie a obławodawszy się mieniem mieszkańców, szli dalej.

Tejże samej nocy wracał szeroką drogą, poszarpaną od kul armatnich, człowiek, wyglądając na żołnierza, na twarzy jego widać było rany, zakrzepłą krew, a ręka spoczywała na chustce zawieszanej przez ramię; — był ranny.

Z oczu poznał, że zapomniał o cierpieniach, bo wytycznym wzrokiem pragnął ujrzeć coś w oddali. Myślał jedynie o domu, gdzie zostawił żonę, dzieci i słabych, sędziwych rodziców, bo sam udeć się musiał w szeregi obrońców wiary i Ojczyzny. Teraz zraniony w pierwszej potyczce, a tem samem niezdarny do dalszej walki, spieszy do swoich.

Długo nie był po za domem, a jednak dziwi się, że nie może poznać swej wioski, wszystko spalone, zniszczone, jakby co tylko nieprzyjaciel przeszedł, bo nawet śnieg nie zdolał po-

juć nigdzie. I wraca teraz do domu, do rodziny i przyjaciół. Ale pyta sam siebie, po raz niewiedzieć który, kto go pozna?

Kto go pozna, gdy tak zmieniony, gdy tak dawno nikt go nie widział, gdy gorące słońce krajów amerykańskich go opaliło, a tęsknota za ojczyzną i rodzina starszym go uczyniła.

Kto go pozna?

Leż o to w tej chwili idzie naprzeciw niego przyjaciel jego dawny, Józek, z którym się przecież hawił tak laye, razem do szkół chodził; o Boże! przeszedł, popatrzył, nie poznał.

Chciał wrócić za nim, wyciągnął dłoń i zawołał serdecznie: przyjacielu mój, czyż nie poznaję mię? lecz nie... potem teraz prędzej do domu... do domu.

Aż oto stary dom rodzinny. Wszystko w nim tak samo wydaje się, jak było... tak samo kwiaty przed oknem rozkwitłe, tak samo drzewa nad nim pochylone, tak samo drzwi rozwarłe i widać sieni jasną i czystą.

Alóż to Anusia, siostra jego, jak wyrosła, czy mię pozna, czy pozna?

Wybiegła na próg chaty wesoła, namiętniejsza, ubrana w kwiecisty gorset i garść ziarna rzucając gołębiami, chciała wołać: siostrul Anusiu! lecz nie nie, ona nie poznała, spojrzawszy z przestrachem na obcego przechodnia i drzwi od sieni zamknęła!

Nikt mię już nie poznał! jęknął z żalem podróżny i poszedł ku kościolowi opodal stojącemu, szedł z wielkim bólem w sercu i ze łzami w oczach.

Z kościoła właśnie idzie jakiś starszeczka, jak gołąbek siewa, o kij się opiera, zdaje się nie widzi już dobrze...

— Szczęść Boże! odezwał się podróżny a starszka spojrzawszy nań, zawołała z radością:

— Synu mój, synu!...

Matka — poznała!!

Janowca. Z.

Królestwo polskie.

Na Podlasiu odbywają się ciągle aresztowania unitów. W Przegalinie (pow. radzyński) w zeszłym jeszcze roku został aresztowany Jeroszewski. Uwolniono go z więzienia dopiero w czasie żniw. W roku bieżącym 4 marca znowu go aresztowano. Trzymają zwykle w więzieniu gminnem, i to

kryć wszystkich, chociaż obficie wiatr nim garnał, a co najokropniejsze dla niego, to to, że własnej chaty dojrzeć nie mógł, zdawało mu się, że nawet miejsce, na którym stała, przewrócone.

Boleść ścisnęła mu serce, tzy potoczyły się po zranionej twarzy, upadł na kolana i gorzko narzekał. Wszak błagał przez cały czas Boga gorąco o opiekę nad rodziną. Wszak walczył za wiarę i Ojczyznę, a Bóg nie wysłuchał modłów i oddał wszystko jego w ręce nieprzyjaciół.

Wtem słyszy szczekania psa, słucha pilnie i poznaje głos swego Hultaja, iskra nadziei wstępuje mu w serce, wstaje i dąży w kierunku, skąd go głos dochodzi.

Wprawdzie zacy na poznawać polowanie swego domostwa, ale widzi na okolo jakby wał wielki, biały, próbuje to tu, to tam przedostać się przez niego, ale wszędzie noga grzęźnie, przy patrzeniu się bliżej i poznaje, że to zaspas śnieżna, tylko wysoka.

Nadzieja zobaczenia coś więcej po za tym wałem dodaje mu sił, z trudem przedostaje się na drugą stronę i zdziwiony oczom wierzyc nie chce, że widzi cały dom niekiedy. Szczękanie psa przeraził biedacy okęknął się z modlitwy, a matka drobnych dzieciek wybiega na pole by widzieć dwa odrazu cuda, męża powracającego i wał śnieżny chroniący zupełnie dom przed wrogiem, jakby mur ogromny.

Tak to Bóg litosiwy wysłuchał modłów gorących biednych mieszkańców i dał dowód niewiernemu i lekkomyślnemu młokosowi, że: „Bóg nie opuści, kto się Nani spuszcza“.

E. Socha.

nie tej gminy, do której należy uwieziony. Potrzymają w jednej gminnej kowie parę tygodni, po upływie których przenoszą go do innego więzienia, skąd po paru tygodniach wyprawiają znowu do innego. Areszta podobne odbywają się i we wschodnich sąsiadach, w Szóstkach aresztowano niedawno Stefana Kor-niluka, w Wojnie też aresztowano unitę. O ile wiemy, aresztowania odbywają się na całym Podlasiu. Aresztują albo za to, że udawali się z orszakiem ślubnym za granicę, albo że nie chcą chrzczyć dzieci albo wzrost dlatego, że tak podobało się popowi prawosł. lub strażnikowi.

We wsi Szóstkach, gdzie w tym roku odbyło się kilka ślubów, świadków zabrano do więzienia, a poślubiłone pary ścigają to do popa, to do gminnego, to do powiatowego urzędu, chcą ich zmusić do wzięcia ślubu w cerkwi.

Gubernator siedlecki przybył do wsi Rndaw (powiat radzyński) pod pozorem, że we wsi tej znajdują się złodzieje. Rozkazał mieszkońcom unitom, aby podpisali swe nazwiska, a wówczas złodzieje zostaną wystrani. Ponieważ kilkakrotnie pod rozmaitymi pozorami wydubali od unitów podpisy a następnie na mocy tych podpisów zmuszano ich do prawosławia. Unitci nie chcieli dać swych podpisów. Wówczas gubernator kazał ciągnąć im losy, i kto wyciągnął los, musiał podpisać jakiś papier, nie znając jego treści. Bardzo był może, iż podpisy podobne, posłuszają za dowód, że unitci *wosojediniłi* (przyłączyli się do prawosławia), o czem usłuzni Moskałe roztrąbiają na świat cały.

Do 1890 roku nie wolno było na gruntach właściańskich trzebić lasów. W tym roku tam, gdzie grunta unitów zesłanych do Orenburga zostały sprzedane, nabywcom pozwolono wyrębywać lasy, chociaż właściciwie są one własnością obywateli unitów. Podobne wycinańia lasów w parafii Gęskiej i Polubiezcach rozpoczęło się na wielką stopę.

Z Rady państwa.

Posiedzenia Rady państwa rozpoczęły się pod świętąch Wielkiej nocy. Obrady toczą się nad budżetem przedtawskiej części monar-chii. Zwyczajnie tak bywa, że przy rozprawach nad budżetem, mające po temu sposobność, posłowie wypowiadają swoje żądania lub skargi, jeżeli rząd czego nie wykonał, jak oni by tego chcieli.

Tym razem walka toczyła się o ugody, która rząd spowodował między Czechami i Niemcami, kraj czeski obok siebie zamieszkującymi. Poważniejsi i spokojniejsi ludzie, tak Niemcy jak i Czesi są z ugody zadowoleni; przeciwnie znajdując się gorętsi, tak ze strony Niemców jak i Czechów, którzy domagają się więcej, niż ugoda daje. Dla tego w Radzie państwa owi niezadowoleni występowały z gniewem: jedni dowodzili, że Niemcom zadość praw dano, a Czechom zamoła; drudzy, że znow Czesi zyskali zawiele z Niemcy zamoła. Walka ta, zdaje się, będzie się dalej ciągnęła, ale rząd jedynym i drugim powiada, że wszystkiego od razu zrobić nie można.

W tych dniach Izba przystąpi do badania szczegółowego budżetu, wtedy dopiero posłowie zaczną wypowiadać, czego każdy kraj się domaga.

Koło polskie zastanawiało się nad tem, czego żądać od ministrów. Przedewszystkiem postanowili posłowie nasi, żeby domagać się zmiany przepisów co do zarazy bydłowej. Te bowiem krepują handel bydłem i nierogacizną, co przysparza krajowi stratę kilku milionów rocznie. Uchwalono wysłać do ministra handlu umyślną deputację w tej sprawie. Potem poruszono znowu sprawę regulacji rzek, ale niewiadomo jeszcze jakie żądania postawi rządowi nasza delegacja. Nakoniec uchwalila ona, żeby minister oświaty powiększył w Galicyi liczbę gimnazjów których, mamy zamoła.

ZE ŚWIATA.

Morawa.

Robotnicy w kopalniach zrobili znowę, która się rozszerzyła na Śląsk austriacki i nawet na Śląsk pruski. 30 tysięcy robotników na samej Morawie przestało pracować, domagając się powiększenia płacy i zmniejszenia ilości godzin roboty. Niektóre żądania ich są szustne, ale to nieszczęście, iż robotnicy nie wszędzie z rozumą postępują, w kilku miejscach tłumy rzuciły się na fabryki, połtkły okna, poniszczyły maszyny itp. Wojsko nawet strzelało dla rozpręzienia gromad robotniczych i dużo jest ranionych a mowię i o zabitych.

Moskwa.

Dwórcarski przeniósł się do Gatelyn, pod Petersburgiem, gdzie większe jest bezpieczeństwo, bo pałac jest w ogro-dzie otoczonym murami i łatwiej go strzedz. Co się dzieje w carskiej, z trudnością można co wiedzieć, bo dziennikom niewolno pisać o tem, że w kraju jest niezadowolenie, a nawet jeśli się o takich rzeczach w Moskwie mówi, to tylko do neha i to najwierniejszym przyjacielowi. Taka tam moc szpiegów i donosicieli, że mówią: w carskiej i mury mają uszy. Niezadowolenie jednak wzrasta; ta niewola strasza cięży całym narodowi. Do tego doszło, że w rodzinie carskiej już się burzy. W tych dniach aresztowano Wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza, stryjczanego brata cara, który odzwalał się przeciw takiemu gnębieniu narodu a nawet coś napisał.

Ciekawą rzeczą odkryto w Petersburgu. Wykradzono mianowicie i sprzedano Pruskom, a może i Anglikom, plany wielkiej twierdzy Kronstatu, która broni od morza stolicę państwa. Pośredniczyła w tem młoda, śliczna panienka. Oficera, który to plany wydał, skazał sąd na cale życie więzienia, car zamienił tę karę na rozstrzelanie i oficera natychmiast rozstrzelano. Prusacy, jak widać, wysyłają się, aby wiedzieć dobrze, jak co jest w Moskwie urzędzone.

Z Wloch.

Kryspi, głowa ministerstwa, będzie musiał ustąpić. Pro-wadzi on tak sprawy, że kraj musi wydawać na wojsko tak wielkie pieniądze, że kraj na tem cierpi. Wielu kupców i przemysłowców zbankrutowało i bankrutuje ciągle, nędza wzrasta szybko, handel się zmniejsza. Wielka stąd niechęć w kraju do Kryspiego, który prawd-podobnie już niedługo utrzyma się na swoim stanowisku.

Bulgarya.

Przypominają sobie czytelnicy, cośmy pisali zeszłego roku o Stojanowie, który będąc synem wieśniaka, pracą, nauką i poświęceniem dla ojczyzny swojej taki zyskał powszechny szacunek, że go prezydentem Izby postów wybrano. — Przypominają sobie też i to, że pojechał do Paryża i tam nagle umarł. Wyszło teraz na jaw, że Stojanowa, jako bardzo zdolnego, zacnego człowieka i wroga Moskwy przyjaciele carsstwa otruli.

Widąc z tego, iż zwolennicy i siepacze Moskwy nie cofają się przed żadną zbrodnią, aby tylko swoich celów dopięć.

Wykrywają się też szczęśliwie porwania i wywiezienia ks. Aleksandra Batenberga, o co będzie wznowione śledztwo, aby winnych ukarać.

Francya.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej udał się w podróż na południe. Zwiedził porty (przystanie dla okrętów) Marsylię i Tulon i pojechał morzem na wyspę Korsykę, leżącą na morzu Śródziemnem, która od 100 lat należy do Francji. Na tej to wyspie niewielkiej (240 kilometr. długości, 90 szerokości, blisko 300.000 mieszkańców) urodził się Napoleon Bonaparte, z ojca adwokata obarczonego siedmiorgiem dzieci. Jako biedny wszedł mały Napoleon kosztem

rządu francuskiego do szkoły wojskowej, został potem porucznikiem, kapitanem, generałem, mając lat 26 już był naczelnym wodzem armii, wkrótce został pierwszym konsulem (rządcą) państwa a w 34 roku swego życia cesarzem i pojął za żonę córkę cesarza austriackiego. Na wyspie Korsyce wiele jest po nim pamiętek. Obrady w parlamencie idą spokojnie. Teraz ciekawą poruszoną sprawą. Wiadomo, że we Francji zebranie jest uważane jako przestępstwo i surowo karane. Otóż teraz rząd przedstawił Izbie ustawę o urzędzeniu publicznej dobroczynności: „gmina jest obowiązana każdemu obywatelowi dać bezpłatną pomoc lekarską w jego mieszkaniu albo w szpitalu.“ Jest to nie jałmużna, ale prawo i obowiązek. Małe gminy mają tworzyć spółki dla utrzymywania wspólnego szpitala, tak że każda gmina swój szpital mieć musi. Rada departamentu może subwencjonować ubogie gminy, a minister zasilać radę departamentu. Naczelnikiem całej dobroczynności jest każdy prefekt (starosta).

Niemcy.

Nowy kanclerz Kaprywi miał w Izbie posłów mowę, w której wyraził, że chce się bliżej z postami poznać, przekonać się oświadczyć, jakie są życzenia kraju, aby je, o ile możliwości, spełnić. Izba dobrze przyjęła to przemówienie, które odbiła od mów Bismarka; ten bowiem nigdy nie myślał nawet o tem, czego kraj pragnie, tylko oświadczył: ja chcę tego i tego a kraj musiał milczeć i być posłusznym. Za tę mowę pewien dziennik napadł na Kapriwicę, wysłaniając nowego kanclerza. Chodzą wieści, że ten dziennik pisał z podmywy Bismarka, który musi się złościć, że rządy inaczej będą sprawowane niż za jego czasów, i że świat się nie zawalił, choć on ustąpił.

Cesarz Wilhelm ma jechać na wielkie manewry moskiewskie pod Petersburgiem; ale, żeby nie obrazić Austrii, będzie także na manewrach, które się odbędą na Węgrzech.

Sprawy krajowe.

Rada szkolna krajowa udzieliła z funduszu szkolnego krajowego zapomóg na budowę szkół w kwotach po 100 zł. następującym gminom:

Rozdziele górne i dolne (powiat Bochnia), Bitków (pow. Bohorodczany), Dźwiniaczka, Nowosiółka (pow. Borszczów), Porąbka uwevska, Łoniowa, Przyborów, Sufczyzna, Niedzieliska (pow. Brzesko), Komarówka, Plichów (pow. Brzeźany), Barycz, Wola jasienicka, Jabłonka (pow. Brzeźów), Mątków, Okleśna (pow. Chrzanów), Dąbrowa (pow. Cieszanów), Szarwark (pow. Dąbrowa), Drozdowiec, Lubień mały, Wola dobrostańska (pow. Gródek), Kamionka wielka (pow. Grybów), Górno (pow. Kolbuszowa), Czulisz (pow. Kraków), Jaszczew, Kobylany, Iwla (pow. Krosno), Wysłatyce (pow. Mościska), Górna wieś (pow. Myślenice), Zdziany, Przechyca (pow. Pilzno), Kniżycze, Stroniowice, Iskań (pow. Przemyśl), Stasiówka, Borek wielki (pow. Ropce), Chłopczyce, Ryczehów (pow. Rudki), Kornice, Wanowiec (pow. Sambor), Wiciów (pow. Starościsko), Dęba, Sielce (pow. Tarnobrzeg), Lichwin, Zawada (pow. Tarnów), Lenche górne (pow. Wadowice), Szutrominiec, Słobódka koszyłowicka, Gródek (pow. Zaleszczyki);

Bezprocentowych zwrotnych pożyczek na budowę szkół w kwotach po 200 zł. następującym gminom:

Pierzełów, Olehowa, Kierlikówka z Ujrelem i Rdzawą Książnicą, Zhydniów część I, Grabie uznzańskie (pow. Bochnia), Chodziejówce (pow. Borszczów), Łęki (pow. Brzesko), Witryłów (pow. Brzeźów), Leśniowice (pow. Gródek), Horodnica, Sidorów (pow. Husiatyn), Makowisko (pow. Jarosław), Omolas (pow. Kolbuszowa), Brzoza królewska, Rabszawa (pow. Łańcut), Tarna górna, Równia, Porzą, Ustyanowa (pow. Lisko), Naworya (pow. Lwów), Sadzawka, Kamienna, Majdan górny

(pow. Nadwórna), Witoszyńce, Ciasowa, Brylińce, Obodowice (pow. Przemyśl), Góra ropczycka, Gawrzyłowa (pow. Ropce), Burze (pow. Rudki), Stobierna, Wysoka (pow. Rzeszów), Zwór, Krużyki (pow. Sambor), Siemuszowa, Jurowce, Falejówka z Raczowa, Jędruskówce, Bażanówka (pow. Sarnok), Stochynic, Strzyżki, Niedzieliska, Gawłowska, Grąziowa, Płoskie (pow. Starościsko), Płowice (pow. Stryj), Rychwałd górny (pow. Wadowice), Skoryki (pow. Zbarsz), Rychwałd (pow. Żywiec).

Przekształciła filialną szkołę ludową w Nieczajnie (pow. Dąbrowa). Wyłączyła gminę Zaskole z związku szkolnego w Szaflarach (pow. Nowy Targ) i zorganizowała w Zaskalu osobną szkołę ludową, gminę Stasiowa Wola ze związku szkoły ludowej w Korostawicach (pow. Rohatyn) i zorganizowano w Stasiowej Woli osobną szkołę ludową.

Zorganizowała szkoły ludowe w Bołozynowie (pow. Złoczów), Łuce (pow. Złoczów), w Krasne-Łasocicach (pow. Limanowa).

Zamianowała: Michała Króla nauczyciela szkoły w Siubienku, Pawła Banaeba w Rudnie; Roberta Bergera, w Ropczych; Bronisława Terlikowskiego, w Dawidowie.

Na żądanie Wydziału krajowego odbyła się wielka narada złożona z członków Wydziału kraj., urzędników Namiestnictwa, sądu i osób doświadczonych, nad wnioskiem posła Merunowicza tyczącym domów przymusowej pracy dla włóczęgów i żebraków. O tej sprawie pisaliśmy obszernie w czasie sesyjnego Sejm. Narada postanowiła przedstawić Sejmowi wniosek: żeby wybudować jeden taki dom dla Galicji wschodniej, drugi dla Galicji zachodniej. Wielkie to będzie dobrodziejstwo dla kraju.

Z wyborów do Rady państwa z miast Stryj-Droho-bycz-Sambor wyszedł p. Gustaw Roszkowski, profesor prawa w Uniwersytecie lwowskim.

Nowiny z kraju.

Tegoroczne manewry w Galicji: Korpus X (przemyski) będzie manewrował pod Jarosławiem i Przemyślem; 5 brygada kawalerii pod Jarosławiem, 14 brygada kawalerii pod Rzeszowem; z XI korpusu (lwowskiego) odejdzie 11 dywizya piechoty ćwiczenia pod Brzeżanami, 30 pod Bóbrką, (końcowe manewry w dniach 3 i 6 września) wreszcie dwie brygady kawalerii nr. 5 i 21 pod Zloczowem (końcowe manewry w dniach 9 i 10 września). Z korpusu I (krakowskiego), obejmującego, jak wiadomo, część zachodniej Galicji, dalej Śląsk i część północnych Moraw będzie odbywał 5 dywizya piechoty ćwiczenia między Olomuńcem i Mistekiem, 12 dywizya między Krakowem i Cieszynem. końcowe zaś manewry wyznaczono na dnio 4 i 5 września między Mistekiem i Cieszynem. Ćwiczenia brygady kawalerii odbędą się pod Krakowem.

Pożar w N. Sączu. Dnia 17 wybuchł około południa w N. Sączu pożar, spowodowany nieostrożnością; powstał on w domku żydowskim i w dzielnicy żydowskiej. Każdy wie, jak żydowskie części miasta są u nas budowane; nie dziwne, że wkrótce kilka domów stanęło w płomieniach. Jak w wielu miastach, tak i w N. Sączu miejska straż ognia jest mała, szczęściem, że istnieje straż ochotnicza, nadsięgła ona, jak też i kolejowa, ale cóż ona mogła, wobec szeregów się gwałtownie ognia. Przybyła straż dworska ze ws. Nowojowy, zatelegrafowana wszystkie strony, i o 6 wieczór przebyły już straż z Gorlic, Grybowa, Buska, Tarnowa, Limanowy i Starego Sącza. Płonącej dzielnicy niepodobna było ratować, wzięto się do obrony sąsiednich części miasta, pracowano z największym wysiłkiem przez dzień 17, noc całą, przez d. 18 i noc, a jeszcze 19 na ogromnej przestrzeni wybuchły ognie z grontów.

To też straż pożarna, wojsko, młodzież gimnazjalna, żandarmerja, urzędnicy wszystkich władz czuwali nieustannie i gasili wybuchające to tu tam płomienie. Spłonęło około 200, mówią nawet że 300 domów żydowskich i kilka chrześcijańskich. Straty oceniają na 500.000 złr. Domów ubezpieczonych było tylko na 50.000 złr. Szczęście to wielkie, że wstrzał od miasta, a jeszcze większe, że wyliczona wyżej miasta miały i wystąpiły swoje straż pożarne na pomoc. Inaczej cały Sącz byłby doszczętnie zgorzał. Zrazu bowiem ogień szedł ku rynkowi, to jest ku środkowi miasta. Magazyny wojskowe okazały dzięki zajęciu obronie wojska, które pod kierunkiem dowódcy swego, wśród strasznego dymu, ognia, iskier, pilnowało budynków, gdzie były składy na kilka milionów złr, wartości.

Zagrożony był sąd i gimnazjum, klasztor księży Jezuitów. Budynek gimnazjalny bronili uczniowie z dzielnością i odwagą niepospolitą. W ogóle można było ratować domy murowane, kryte blachą i przy nich się też ogień zatrzymał musiał, opasany przez nadludzkie wysilenia straży pożarnych i wykazującej ludności.

Przypominamy czytelnikom, ośmiu ogłosili w „Niedzieli” o pogotowiu. Nie bądźcie ślepi, widząc takie straszne klęski, nie bądźcie głusi na wołania rozsądki na nasze prośby i nanki. Niech zwrócić uwagę gminne zaktują się około przysposobienia pogotowia, tak jak podaliśmy w numerach 3 i 4 „Niedzieli”; niech się udadą do związku straży ogniowych we Lwowie, a ten i rady i wskazówki nie odmówi. Pilnujcie mienia waszego i waszych dzieci, pamiętajcie, że oszczędzając 100 złr. na beczki, możecie stracić tysiące.

Wszak nie w naszym interesie wolamy do was ale w waszym, w interesie kraju całego, nekąnego powodziarni, posucha, nieurodzajem, zarząz bydła, pożarami. Brośmy się jak na męszczyzn przystało, zamiast po babek lamentować po niewczasie. Wołajcie na urzędy gminne, niech czuwają nad wykonywaniem ustaw, sami im dopomagajcie. Starajmy się zle przewidzieć, zapobiedz mu, i już nie żebrać zewsząd pomocy, żeby Niemcy w Radzie państwa i po dziennikach całego świata przestali hańbić nas, żeśmy leniwo, niedołęgi, żebraki, domagający się ciągłe pomocy, darów i jałmużny.

KORRESPONDENCYE „NIEDZIELI”.

Kilka słów z Nowotaraszczyny.

W samym południowo-zachodnim zakątku Galicji leży powiat nowotararski. t. z. Nowotaraszczyna, Podtatrze. Powiadają o tej krainie, że tu początek wody, a koniec chlebs. Przyszło to jednak, dzięki Panu Bogu, pracowitości i oszczędności z poradnością górali, nawet w tym głodnym roku nie sprawdza się pod Tatrami. Nasi górale podtatrzańscy już w jeieni rozdali sobie, jeśli któremu groził brak paszy lub przednowek. Zresztą ziemiaki dopisywały znakomicie, jak rzadko, a to ratnie naszego wieśniaka.

Lud nasz wprawdzie jeszcze nie pozbył się wady procesowania się, chłodzenia po jarmarkach, ot nieraz tylko ze zwycajał, żeby się widzieć z kumem lub drobnotną jaką sprzedać albo kupić; lubi i wierzy w gusła, zabobony i czary bnoowskie, bo jest jeszcze w części nieoswiecony, ale błędy te powoli znikają i z biegiem oświaty znikną zupełnie.

Na pochwałę za to ludu tego miło jest przytoczyć to, że w naszych górali nieznaa jest zbrodnia podpalenia, a kradzieże prywatne jak i publiczne sprzeniewierzenia w kasach gminnych są bardzo rzadkie.

Ledwie że kilku wójtów jest niepiśmiennych, a za lat parę trzeba będzie to samo o wszystkich podhalanach powiedzieć, bo młode pokolenie wychodzi licznie ze szkół, których corocznie przybywa.

Przed 20 laty w naszym powiecie była tylko jedna 4-klasowa szkoła w Nowym Targu i kilkanaście parafialnych szkółek po wioskach, o nielicznej młodzieży doń uczęszającej. Dziś mamy już 8 szkół więcejklasowych i kilkadziesiąt szkół jedno klasowych t. j. o jednym nauczycielu; w tych szkołach pracuje 50 nauczycieli. Najdalej za 2—5 lat wszystkie gminy, będą miały szkoły jeśli nauczycieli nie zabraknie, co już dzisiaj się okazuje.

Nie to dziwnego, gdyż młodzi ludzie z taką nauką i pracą, jakiej od nauczyciela się wymaga, wszędzie dostataniejsze znaleźć mogą utrzymanie. Jest jednak nadzieja, że kiedyś i nasz kraj odpowiednio wynagradzać będzie swych nauczycieli.

Równocześnie też ze szkołami powstają i Czytelnie z bezpłatnymi wypożyczalniami książek i ludowych czasopism, a wreszcie i Kółka rolnicze, których w powiecie jest 20. — Czytelnie ludowych z bezpłatnymi wypożyczalniami książek, założonych kosztem Sz. Wydz. Krak. Tow. oświaty lud. jest 7, a mianowicie: w Białym Dunaju, Chochołowie, Nowem Bystrem, Króścienku, Poroninie, Szaflarach i Zakopanem. Zresztą Kółka rolnicze mają także biblioteczki i pisma ludowe. Z czyteli są zazwyczaj kilka gmin sąsiednich korzysta. Oprócz tego prawie wszystkie szkoły mają biblioteczki dla młodzieży, a nauczyciele chętnie biorą udział tak w Czytelniach, któremi kierują, jak i w kółkach rolniczych, jeżeli się tylko te skłede dadzą.

Lud nasz chętnie wypożycza książki szczególniej w zimie, i podczas długich wieczorów gromadnie przy kądzieli je czyta. Kółka rolnicze jednak bez sklepików nie mają tu powagi między ludem, który we wszystkim co działa, szuka strony praktycznej.* To też Kółka rolnicze bez sklepików licho się obracają, a wszędzie objawia się tylko dążność do zakładania sklepików, chociaż wobec rozpanoszonej tu żywiołowo starego zakonu, niełatwa jest walka o byt sklepików chrześcijańskich.

Najwzorowiej prowadzi się i obraca Kółko rolnicze w Szaflarach. Założone przed czterema laty, ma obecnie w osobnym budynku: sklep, trafikę, czytelnie, wyszynk wina, a będzie i wyrób miodu. Pomimo nieprzyjaciół potężnych i ogromnej konkurencyi osiadłych tu różnego rodzaju wyzyskiwaczy, handlarzy, lichwiarzy i t. p., trzyma się i rozwija to Kółko bardzo pomysłnie, dzięki wytrwałości Zarządu, a mianowicie byłego prezesa swego Wieleb. ks. Gołby, obecnego prezesa Wieleb. ks. Reinfussa i p. Homelskiego organisty miejscowego, który się całym sercem zajmuje rozwojem i gospodarstwem tego Kółka. P. Kuraszewski, nauczyciel, i członkowie Zarządu, gospodarze: Wojciech Gał i Jędrzej Walkosz dzielnie też Kółko podpierają.

Poculwaj godną jest także przychylnie dla Kółka tego ze strony pana Paulego, rzadcy dóbr, który za połowę czynszu, jaki zydzi dawali, wydzierzawił Kółku rol. obszerny lokal, służący długie lata karczmazom i ułatwił nawet sprawę kupna domu tego za 1.500 złr. i umorzeniem sześciociesiętniem, pomimo ofiarowanej w gotówce podwójnej ceny kupna przez żydów.

O pożyczkę na ten cel udał się zarząd Kółka tego do Zarządu głównego we Lwowie. Warto by całym sercem przyjsd w pomoc tym dzielnym pracownikom. W każdym razie nie ustąpij oni z placu boju.

Śczęść Boże! takiej rzetelnej pracy.

Wogóle wię miło zapisać, że nasz, długi czas zapomniany zakątek w Tatrach, podnosi się w każdym kierunku, albowiem u ludu naszego obudziło się poczucie oświaty, bez której w czasach dzisiejszych żaden naród rozwijać się nie może, ale upaść musi.

*) Widać nie lud tamtejszy jeszcze nie rozumie, że Kółka rolnicze są właśnie praktyczne. *Redakcyja.*

Zaznaczyć tu wypada, że nowy a upragniony właściciel dóbr zakopańskich JW. hr. Zamoycki, przystępny i przychylny dla ludu, znakomity znawca wszelkich stosunków świata i pracy, już na wstępie przy objęciu swych dóbr zarządził oddanie w dzierżawę karaczem naszym górąłem, gdzie tylko można było; i też nasz z ufnością spogląda na tego zacnego pana-obywatela.

Tam więc, gdzie nie brak dobrych chęci i woli, prawdziwych przyjaciół ludu naszego znajdujemy, czy w sukni kapłańskiej, czy w kontusz, fraku, surducie, tym musi podnieść się ten lud, tak dągo w zapomnieniu i ciemności ciężki żywot wiodący.

Im więcej osób inteligentnych tak zwanych „panów” daturch, zajęło się sprawą oświaty i dobra ludu, tem pręcej zniknie nieufność ludu do „panów”.

Wincenty Bieroński.
delegat Tow. Kółek rolniczych.

Nowe książki.

„Macierz Polska” wydała nową książeczkę: „Bitwa Raclawicka” Teofila Lenartowicza, poprzedzona opisem życia Kościuszki przez Ozesława Pieniążka. Już sam ten opis wart czytania, bo podaje bardzo rzetelnie wszystko, co każdy Polak wiedzieć powinien o takim człowieku jak Kościuszko; potem rzecz jest napisana zwięźle, jasno, że każde dziecko zrozumie, a przytem tak serdecznie, tak zajmująco, że kto zacznie czytać, to już i skończy, bo się oderwać trudno.

Tecuil Lenartowicz, znakomity poeta i przyjaciel ludu, zwany lirnikiem mawowieckim, pozwolił, żeby „Macierz Polska” wydrukowała dla włościan śliczną jego pieśń: Bitwa Raclawicka. Jesteśmy pewni, że niezadługo w każdej wiosce będą umieli na pamięć Bitwę Raclawicką, bo pisana jest tak, jakby ją sam wieśniak ułożył i wyspiewał. A przytem jakie tam opisy, zdaje się człowiekowi, że widzi tę naszą ziemię polską, to lasy i pola, że patrzy na tych koszyerów i ułanów, że wszyscy ruszają się przed jego oczyma, modlą się, walczą i krew leją.

Książeczka ozdobiona jest 2-ma ładnymi obrazkami i kosztuje 10 cent.

Sierota, powiastka z dawniejszych lat, opowiedziała Jadwiga Zmbrzycka. Cena 8 cent., nakładem Komitetu wyd. dzieł ludowych.

Ładna bardzo powiastka o macosze, co się źle z sierotą obchodzila, i o chłopczyku sierocie, którego Bóg i ludzie nie opuścili i który wyzwał na dzielnego oficera i obrońcę Ojczyzny. W tej ponażającej powiastce znajdują się pomieszczone dwie stare polskie pieśni:

Idzie żołnierz borem, lasem,
i druga:

Zaszumiły wody, popłynęły rzeki.

Len i konopie. Napisał Seweryn Wiśniewski. Lwów 1890. str. 46. Cena 10 ct.

Pod powyższym tytułem wyszła świeżo nakładem „Komitetu dświactwa dzieł lud.” pożyteczna książeczka za miesiąc kwiecień.

Treść jej bogata zawiera między innymi następujące działy: Jakie przedpiony najlepsze są dla ludu, uprawa gruntu, kiedy najlepiej len zasiewać, o siewie, o zbiorze lnu, wyprawa lnu i t. d. W dalszym ciągu książeczki wylóżona jest bardzo przystępnie rzecz o uprawie konopi, Książeczkę niniejszą nabyć można pod adresem: „Wydawnictwo ludowe”, Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1.

O powietrzu.

Wiele rzeczy, nas otaczających, wpływa bez ustanku, i to bardzo często niewidzialnie, na życie i zdrowie nasze, a my nie zastawiamy się nad tem, bo nam to nawet na myśl nie przychodzi. Ciagle, w dzień i w noc, oddychamy powietrzem, a jakże mało wiemy o niem, jak mało staramy się je poznać! A przecież bez niego żyć nie można. Gdy zepsute, niszczy nasza zdrowie, tak nieoceniony dar Buzi; gdy świeże, krzepi nasze siły. Niejeden jednak myśli, że ono jest jednolite, z niego niezłożone; tymczasem składa się ono z różnych części czyli ciał delikatnych, gazami zwanych. Wszystko, co nie jest duchem, co zmysłami: wzrokiem, słuchem, powonieniem, smakiem lub czuciem poznajemy, nazywa się ciałem. Są ciała proste czyli niezłożone, inaczej żywiołami albo pierwiastkami zwane, i ciała złożone, inaczej połączeniami albo związkami zwane, bo się z ciał innych, czyli żywiołów albo pierwiastków składają.

I powietrze jest ciałem. Otacza całą ziemię. Nie możemy go widzieć, ale czujemy je wtedy, gdy machamy ręką, lub gdy wiatr wieje. Nie jest ciałem prostym; składa się głównie z dwóch ciał gazowych: tlenu i azotu. Tlen czyli kwasoród, kis albo żyweń, jest najpowszechniejszy ze wszystkich pierwiastków. Jest to ciało proste, gazowe. Stanowi główny warunek wszelkiego życia, oddychania. Ono sprawia, że ciała się palą, butwieją, gniją, rdzewieją, śniedzieją, kisa i t. d. Tlen wchodzi w skład wszystkich pokarmów, i jak mówiliśmy wyżej, i powietrza.

Gdy oddychamy, wiągamy w siebie powietrze. Jako środek odżywiający dostaje się ono do płuc, gdzie ciało nasze zatrzymuje z tego powietrza potrzebne części a wydziela zużyte lub szkodliwa, które znowu wydychamy, i to powtarza się ustawicznie aż do końca naszego życia.

Gdy oddychamy, potrzebujemy powietrza, któreby nas odżywiało, a wie takiego, w którym jest kwasoród. Z nim wchodzi do płuc także azot. Gdyby nas zamknąć w izbie, ale tak szczelnie, iżby tam nie dochodziło świeże powietrze, po pewnym czasie wciągnęlibyśmy płucami w siebie wszystkie tlen w powietrzu zawarty a potem uodolilibyśmy się jak ptak, któregooby trzymano pod jakim nieczynnem, n. p. szklanym dzwonem (nakryciem w kształcie półkuli lub dzwonu).

Tlen jest więc koniecznie potrzebny do życia. On podsyca także ogień. Trzymajmy pod dzwonem zapaloną świecę, i przekonamy się, że zgaśnie zaraz, gdy przez wypalenie się zabraknie tlenu w powietrzu, znajdującem się pod dzwonem.

Gdzie w powietrzu mało tlenu, tam świeca lub lampka gaśnie, a pali się znowu jasno, gdy dostarczymy powietrza przez otwarte drzwi lub okna. Gdy się w piecu nie chce palić, ludzie dmuchają w ogień, aby wzmocnić jego tęgość. Dzieje się to tym sposobem, że przez dmuchanie przyplywa dużo powietrza, a z niem i tlen.

Drugą częścią składową powietrza jest azot czyli saletroród, albo gańnik. Jest to powietrze duszące, zwie się inaczej dusień. Pan Bog tak mądrze urządził, że w powietrzu jest więcej azotu, aniżeli tlenu. Na cztery części azotu jest tylko jedna część tlenu. Na to powie niejeden, to źle, bo tlen jest potrzebniejszy. To prawda, ale nam się tylko tak wydaje. Gdyby w powietrzu był sam tlen, byłaby dla płuc naszych straszna klęska. Tlen paliłby nietylko drzewo, łoż, naftę, olej, ale nawet żelazo. Ludzie uczeni mogą mieć o tem przekonanie. Napelniaży bowiem faszkę tlenem, wkładają do niej skręcony mocno drut żelazny. Gdy jest rozgrzany do czerwoności, pali się płomieniem. Widzicie jednak, że tlenu w powietrzu jest tylko część odpowiednia i to dla nas szczególnie. Bez tlenu nie byłoby życia, nie paliłby się ogień, nie mogłyby istnieć zwierzęta i rośliny. One potrzebują wody,

kłóra tworzy się z tlenu i drugiego gazu, zwanego wodorem, a uważajcie, aby to było na świecie bez wody!

Świeże powietrze zawiera w sobie tlen, zepsute jest go pozbawione. Przy każdym oddechu wdajemy je w nasze płuca, czem się odżywiamy, przy każdym wzięwaniu wydzielamy zaś z siebie gaz kwas węglowy, który jest szkodliwy naszym płucom. Wyrabia się on przez połączenie się tlenu z masą ilością węgla, wydobywającego się z krwi naszej. Każdy piec, każde ognisko, na którym pali się drzewo, torf, węgiel lub jakiegdyż paliwo, wysyła w powietrze pewną ilość kwasu węglowego, na którego utworzenie zużywa się niezmiernie wielką ilość tlenu. (Dok. nast.) *J. Chmielewski.*

Zapytania i odpowiedzi.

Sz. Zarząd szkoły w Rawcu. 1) Adres p. Uderskiego. Ul. Dolne młyny 1. 2 w Krakowie. Zecech się Sz. Zarz. z nim porozumieć co do warstata. 2) Na wygubienie szwabów najlepszym dotąd środkiem jest ciasto ze zwykłej mąki, lub z grochowej, do którego dodaje się jedną czwartą część boraxu w proszku. Ciasto, niebardzo rzadkie, kładzie się na noc przy piecach i kominach, lub pod ścianami, i szwabowie chowają się głąb szybko. Należy w czasie powtarzać, a wytipić można znaczenie. Proszek perski tylko je odurza, dlatego trzeba je zaraz zmiatać i w ogień rzucić.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków		Jarosław		Lwów		Tarnopol	
	zl.	gr.	zl.	gr.	zl.	gr.	zl.	gr.
Peszunia	od	do	od	do	od	do	od	do
Żyta	8.90	9.70	7.95	8.75	7.85	8.60	7.60	8.50
Jęczmień	8.35	8.90	7.70	7.90	7.45	7.75	7.15	7.95
Owies	6.90	7.50	6.50	7.00	6.20	7.15	6.20	7.15
Groch	7.50	8.20	6.80	7.20	7.15	7.90	—	—
Wyka	—	—	6.50	12.50	6.50	12.50	6.40	12.50
Konięzina czarna	8.20	8.50	8.20	8.50	8.20	8.50	7.50	8.20
biała	34.00	42.00	35.00	42.00	34.00	42.00	—	—

Wobec wielkiego zmniejszenia ilości inwentarza, ważną jest sprawą chowu bydła, dla tego polecamy książkę:

Pogadankę o chowie bydła

przez wytrawnego znawcę napisaną. Cena 8 ct. i 2 ct. na pocztę. Nabyć można w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński 7 w Lwowie.

SKŁAD Nasion J. BULSIEWICZA w BOCHNI

polca nasiona świeże i pewne.

- Buraki pastewne obryzanie, 40 lb i różowe, garniec 60 ct., kwarta 20 kr
- Kapusta zwykła, duża, biała, kwarta 2 zł. 50 ct., kwatarka 65 ct.
- Buraki świeższe, ciemno-czerwone, kwarta 40 ct., kwatarka 10 ct.
- Marchew czerwona, obryzania, słodka, garniec 70 ct., kwatarka 20 ct.
- Marchew obryzania największa doła Salsolada, garniec 50 kr, kwarta 15 kr.
- Przędzina biała, gładka, duża, kwarta 40 ct., kwatarka 10 ct.
- Cebula zwyczajna, kwarta 3 zł. 50 ct., kwatarka 1 złr.
- Ogórki zielone, długie, półkwaletki 80 ct., porosa 20 gr. 20 ct.
- Groch cukrowy, dorodny, kwarta 80 ct., kwatarka 25 ct.
- Fasola szparagowa, tyczna, nowa, kwarta 40 ct., kwatarka 10 ct.
- Fasola piechocińska biała, duża, kwarta 20 ct.
- Rojownik czyli Melisa czerwona, porosa 20 gramów 20 ct.
- Mieliszki białe i białe z dużymi zamskietymi głowami, kw. 40, kwat. 15 ct.
- Krzemienie, kłotic, obryzanie, kwarta 80 ct., kwatarka 25 ct.
- Konopie wysokie roszone, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.
- Len wysokie roszone, garniec 70 ct., kwarta 20 ct.
- Tymotka nasienie trawy, garniec 1 zł. kwarta 80 ct.
- Ragras, nasienie trawy, garniec 50 ct. kwarta 15 ct.
- Szporok obryzany na wczesną paszę na grunta wilgotne licha, garniec 50 ct., kwarta 14 ct.
- Koniec czerwony, czysty i pewny, garniec 2 zł., kwarta 50 ct.
- Koniec biały, garniec 3 zł., kwarta 60 ct.
- Koniec szwedki, garniec 2 zł. 50 ct., kwarta 70 ct.
- Lucerna francuska, garniec 3 zł. 50 ct., kwarta 1 zł.
- Wyka szara, pastewna, korzeo 6 zł. 50 ct., garniec 40 ct.
- Zubia żółta, korzeo 6 zł., garniec 80 ct.
- Trawa miodowa, nasienie na grunta suche lub mokre zniepełne licha, na pastwiskach wyborona rośliną, raz trawami trawa tibia, korzeo wraz z morkiem 4 zł.; przy odbiorze maraz 10 korzy dodaje się jeden korzeo bezpłatnie.

Na żądanie posyłam cenniki nasion franko. 11—12

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Amborski.

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

do nabycia

za pośrednictwem własnej Administracji w gmachu sejmowym we Lwowie.

- Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 wyczerpana.
- *8. Dobry syn, bajka z przed laty tysiąc, przez Wład. Bełżę (drugie wydanie) 10 ct.
- *9. Jak z sobą powini żyć małżonkowie, opow. ks. S. Mazurek (wydanie drugie) 8 "
- *10. Wyczerpany.
- *11. Domowy poradnik lekarski, przez dra J. Sawickiego, (zycielkami (drugie wydanie) 10 "
- *12. Weterynaria popularna, przez J. I. Kubickiego, w sztywnej okładce z drzeworytami 50 "
- *13. O pracy i własności, przez Alb. Wilczyńskiego . 10 "
- *14. Wyczerpany.
- *15. Głódowe lata, opowiadanie przez Kar. Beneniego 10 "
- *16. Piętyrzym w Dobromilu, cykl krótkich historyj Polski z 5 obrazkami (drugie wydanie) 16 "
- *17. Z czasu powodzi. Opowiadanie, nap. Rom. Starkeł 4 "
- *18. U nas tak zwycięż 4 "
- *19. Aniek Socha, młody wojak. Nap. Józef Gajert 14 "
- *20. Królowa Korony Polskiej, żywot Matki Boskiej, przez Wł. Bełżę, z dwiema rycinami 8 "
- *21. Żywot św. Wacława, przez Dorosława Janowskiego, z dwiema rycinami 8 "
- *22. **Bełzowski Dzwonek** — czytaj lub sobie radź! (Przez w Komarowie, opowiadanie dla ludu Jul. Starkeł 14 "
- *23. O budowie zagrod włościańskich, nap. Maciej Moraczewski c. k. radca budownictwa, z 13 ryc. w tekście 20 "
- *24. Zużytkowanie nieużytków, nap. Edm. Jankowski (z rycinami) 11 "
- *25. Życie starości Kasi, przez M. Zajaczkowską 11 "
- *26. Bractwo ślubne 11 "
- *27. Chrzest Litwy, przez L. Tatomira 11 "
- *28. Święta Kinga, przez E. Zorjana 11 "
- *29. Sądzieli, napisał Felicyan Piniowski 11 "
- *30. Będzie wszyscy byli face, napisał St. Miłkowski 11 "
- *31. Zycie św. Brunona, napisał Dorosław Janowski 8 "
- *32. O królu polskim Krzysztofie Władim. królem krótkoich swasym, nap. Lucyan Ta omir 8 "
- *33. Jak Kuba Sośnik wyszedł na szlachcica i co się potem stało, historia prawdziwa, opowiedziana przez Michała Bstuckiego 10 "
- *34. Pogodanki o powszednim chlebie, z ryciną, nap. Alfred Szczepański 12 "
- *35. Łąki i pastwiska, przez autora książeczki „U nas tak zwycięż“ 12 "
- *36. O sławnym pisarzu J. I. Kreszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej“, (z portretem) opowiedział Dorosław Janowski 10 "
- *37. Jadwiga królowa polska, opowiadanie z dziejów naszych przez Wiktora Czernaka 10 "
- *38. Święty Jan Kanty, patron młodzieży polskiej przez E. Zorjana 6 "
- *39. O zakładaniu i utrzymani sądów, napisał Fr. Kordecki, z rycinami 6 "
- *40. Pan Tadeusz Adama Mickiewicza z portretem poety, brzoziuroczy 10 "
- *41. Pan Tadeusz w piekarni pióściennej oprawie 24 "
- *42. O hołtanio Żółtkiewskim napisał Fryderyk Papke . 8 "
- *43. Jan Tarnowski, hetman wielki koronny 6 "
- *44. Pleśń o ziemi naszej, W. Pola, egz. brzoziuroczy 10 w pięknej oprawie 30 "
- *45. O chowie inwentarza, przez Dra S. Kruszyńskiego 10 "
- *46. Opiołka gromadzka przez Rawiczenie 8 "
- *47. O Kołuszce i bitwie Racławickiej, nap. Cz. Pieniążek i Lepkowski, egz. brzoziuroczy 10 "
- *48. W piekarni pióściennej 20 "
- *48. Konie gospodarskie, nap. Dr. Batański 10 "

Dla pp. Deleatów: Z powodu znacznych kosztów druku, rabat od Nr. 40 „Pan Tadeusz“ użdiela się 25%, od wszystkich innych rabat 40%. Książeczki Nr. 8, 15, 16, 19, 20, 21, 25, 26, 27, 28, 31, 32, 36, 37, 38, 41, 43, są w ozdobnej oprawie z napisem złotym: „Nagroda pilności“. — Oprawy liczy się 7 ct. za egzemplarz.

W pięknej oprawie pióściennej są Nra 44 i 47 bez napisu. Oprawy pióścienne liczy się 10 ct. za egzemplarz. Przy zamawianiu wysłarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw Macierzy i ilość żądanych egzemplarzy, adresując: Administracja wydawnictw Macierzy polskiej w gmachu sejmowym, we Lwowie.

Książeczki „Macierzy“ oznaczone gwiazdką* poleczone zostały przez Wysz. c. k. Radę szkolną kraj. do użytku bibliotek szkolnych i służby także mogą na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządkiem Stan. Baylejo.